



EWA SKIBIŃSKA

aktorka

Teatru Polskiego

we Wrocławiu

Cień kryteriów

Sklamalabym, gdybym powiedziała, że krytyka teatralna jest mi całkowicie obojętna, że jej nie czytam, czy w ogóle nie zauważam. Jednak mój stopień zainteresowania nią w różnych okresach mego życia teatralnego kształtował się różnie. Od dużego zainteresowania, silnych, związanych z tym emocji, aż po ... No właśnie...

Krytyka, moim zdaniem, nie towarzyszy teatrowi, tylko krytyce. Nie zajmuje się teatrem, tylko sobą. Jest nudna, najczęściej źle pisana, pozbawiona finezji i rozmachu. Stanowi żywe zaprzeczenie ruchu myśli, jakiegoś zawirowania duchowego. Podczas lektury recenzji odnoszę wrażenie, że jej autor oglądał zupełnie inne przedstawienie niż ja, gorzej, bo bywa i tak, że wydaje mi się, iż go w ogóle nie oglądał. Taka różnica w ocenie tego samego przedstawienia jest co najmniej zastanawiająca i niestety nie służy ani teatrowi, ani krytyce. Jest przykładem całkowitego oderwania się od fundamentu. Krytyka powinna być „krytyczna”, a nie ignorancka. Myśląca i surowa, ale jednocześnie kochająca teatr. Czasami chciałabym wiedzieć, dlaczego coś robię źle, a dlaczego dobrze. Gdyby w ocenie mojej (kolegów) pracy można było odnaleźć choć cień kryteriów, jakimi kieruje się recenzent, sądzę, że wówczas byłaby szansa na normalną rozmowę o teatrze. Bo krytykę chciałabym rozumieć jako dialog na temat sztuki, jako dyskusję o teatrze. Może to, co powiem, jest banalne, ale chcę przypomnieć, iż premiera to owoc wielomiesięcznych prób, po-

szukiwań, które nie zawsze muszą kończyć się sukcesem. Ale kiedy odnosimy zwycięstwo, wspinamy się na szczyty naszych możliwości, chcielibyśmy, by krytyka dostrzegała to.

Ewa Skibińska